

„Corriere della Sera”, 4 września 2012 r.

Przewodniczący CL: „Mieliśmy zawsze miejsce w jego sercu”.

Carrón: Jestem przepelniony bólem, mogliśmy bardziej współpracować

Droga Redakcjo,

śmierć kardynała Martiniego pozwala mi podjąć refleksję nad kilkoma kluczowymi tematami jego życia i jego relacji z księdzem Giussanim i ruchem Komunia i Wyzwolenie. Chcę po prostu zostawić świadectwo o nim.

Ekumenizm. Jego zdolność do nawiązywania relacji ze wszystkimi ukazuje, jak bardzo Kardynał dążył do dostrzeżenia każdej okruszyny prawdy znajdującej się w osobach, które spotykamy. Temu, kto spotkał Chrystusa, nie może być obca taka pasja ekumeniczna. Uderzyło mnie to, jak Kardynał odpowiadał na pytanie o moment kulminacyjny w życiu Jezusa (Kazanie na Górze czy modlitwa w Ogrodzie Oliwnym): „Nie. Kulminacyjnym momentem jest Zmartwychwstanie, kiedy odsuwa kamień z grobu i ukazuje się Marii i Magdalenie”. To pewność przyniesiona przez Zmartwychwstanie Chrystusa poszerza spojrzenie chrześcijanina.

Dawny termin *oikoumene* pokazuje, że chrześcijańskie spojrzenie jest przepelnione energią, która uzdalnia do uwydatnienia całego dobra, jakie tkwi w napotkanej osobie; jak przypominał ksiądz Giussani: „Ekumenizm nie jest więc ogólnikową tolerancją, ale miłością do prawdy obecnej, choćby i w małej części, w każdym człowieku. Nic nie jest wykluczone z takiego pozytywnego spojrzenia. Jeśli jest jedna tysięczna prawdy w jakiejś rzeczy, potwierdzam ją”. Tylko takie dążenie może wprowadzać między ludzi prawdziwy pokój, a to było ciągłą troską kardynała Martiniego.

Miłość miłosierna jako współdzielenie potrzeb. Musimy korzystać z tego pragnienia uchwycenia potrzeby ludzi, jakich spotykał Arcybiskup na drodze swojego życia. Kościół nigdy nie może być obojętny na pytania i potrzeby ludzi. Te pytania, które są też naszymi pytaniami, stanowią wyzwanie dla nas, wierzących; tylko poprzez nie

możemy zdać sobie sprawę, czy w naszej nadziei jest coś, o czym możemy mówić osobom, które pytają nas o powody naszej nadziei. To jest korzyść, jaka płynie dla nas, wierzących, z terażniejszości: nie wystarcza formalne powtarzanie prawd wiary, jak wciąż przypomina nam Benedykt XVI. Ludzie oczekują od nas tego, byśmy mówili im o naszym doświadczeniu, a nie abstrakcyjnych wywodów, choćby i były spójne i poprawne. Wzywał nas do tego Paweł VI: nasza epoka potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli. Tylko świadek może być nauczycielem. Jestem pewien, że kardynał Martini będzie nam towarzyszył z nieba w tym, byśmy dzielili ludzkie potrzeby i próbowali odpowiadać na nie tak, by tych potrzeb nie pomniejszać.

Jeśli chodzi o relację z naszym Ruchem, to ksiądz Giussani zawsze mówił nam o ojcowskiej miłości kardynała Martiniego, który przygarnął i przyjął w diecezji mediolańskiej ruch taki jak nasz. Mieliśmy zawsze miejsce w jego pasterskim sercu. Przypominam sobie wdzięczność księdza Giussaniego, kiedy Arcybiskup pozwolił mu otworzyć kaplicę w jednej z głównych siedzib Ruchu w Mediolanie, by mieć Pana zawsze blisko siebie.

Tak jak arcybiskup Montini, który początkowo przyznawał, że nie rozumie metody księdza Giussaniego, ale widzi jej owoce, również kardynał Martini zachęcał nas do postępowania na naszej drodze. Wzruszają mnie wciąż słowa, jakie skierował do księdza Giussaniego w roku 1995, podczas spotkania kapłanów, dziękując „Panu Bogu, który dał księdzu Giussanieniu dar wyrażania wciąż w nowy sposób sedna chrześcijaństwa. «Właśnie, za każdym razem, kiedy zabierasz głos, wracasz zawsze do tego sedna, jakim jest Wcielenie, i przedstawiasz je nam wciąż na nowo na tysiąc sposobów»”.

Dlatego żałujemy i ubolewamy nad tym, że nie zawsze znajdowaliśmy właściwe sposoby, by współpracować w jego gorliwej misji, i że być może daliśmy okazję do niejasności, jeśli chodzi o naszą relację z nim, a mówię to zaczynając od siebie. Relacja ta nigdy nie uchybiła posłuszeństwu wobec biskupa, które było dla nas poza dyskusją, o czym zawsze świadczył ksiądz Giussani.

Jestem pewien, że wraz z księdzem Giussanim będzie nam towarzyszył z Nieba, byśmy mogli stawać się coraz bardziej tym, do czego powołał nas Duch Święty, wzbudzając właśnie w diecezji ambrojańskiej charyzmat ruchu Komunia i Wyzwolenie. Śmierć kardynała Martiniego i księdza Giussaniego są wezwaniem dla nas

wszystkich, byśmy, w różnorodności naszych wrażliwości, mieli na sercu zawsze Kościół ambrozjański. Należy życzyć sobie, byśmy nigdy nie znużyli się poszukiwaniem tej współpracy, która jest konieczna – zwłaszcza dziś – dla spełniania misji Kościoła, tak, jak mówił o niej Kardynał w 1991 roku: „«Nowości» tak zwanej «nowej ewangelizacji» nie należy szukać w nowych technikach głoszenia słowa, ale przede wszystkim w na nowo odnalezionej radości z tego, że jesteśmy wierzący, i w ufności w działanie Ducha Świętego”, tak, byśmy mogli „ewangelizować zarażając wiarą... kolejne osoby”.

Julián Carrón

Przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie